

Mówi się: „A” duże przypomina budę psa. Ale jak wygląda buda?

W pokoju ciemno, okno szczelnie zasłonięte roletą. Radek Supeł zaczyna ćwiczenia. Mają dać ukojenie niewidzącym oczom. Z taśmy płynnie uspokajająca muzyka. I miła zachęta: zrelaksuj się. Zamknij oczy. Usiądź wygodnie, plecy proste... Rozgrzej dłonie - pocieraj albo potrząsaj, jakbyś chciał z nich strzepnąć krople wody... Zrób z dłoni miseczkę i zasłoń nimi oczy. Nie naciskaj zbyt mocno. Skup się na czerni, którą widzisz pod powiekami. Wyobraź sobie, że czerni wypełnia twoje oczy, nerwy wzrokowe, ośrodki widzenia w mózgu. Odychaj swobodnie... I zacznij sobie wyobrażać. Może już widzisz coś pod powiekami? Jakiś kolor, kształt?... Robię wszystko to, co Radek: relaksuję się, zamykam oczy, otulam je ciepłem dłoni, ale pod powiekami nie mam nic poza czarną dziurą. Niczym tej dziury nie mogę zapchać. Chcę wyłowić z pamięci jasny obraz ulicy, którą szłam do ośrodka im. Louisa Braille’a. Widok drzew, przez które próbowało przecisnąć się jesienne słońce. Wyteżam pamięć, kombinuję. Ale nie widzę. Nic kompletnie. Próbuję odtworzyć z pamięci własną twarz. I też klops. Hej - myślę sobie - no dalej! Przecież każdego ranka widzisz się w lustrze. Radek nigdy siebie nie widział. Ma retinopatię wcześniaczą piątego stopnia.

„A”, to buda psa?

Na zajęciach będzie układać figury z małych, drewnianych kosteczek. Nie lubi tego, choć wie, że tak skomplikowane układan-

ki są potrzebne. Mają usprawnić palce. To się przyda, żeby chwycić długopis, złożyć swój podpis, zachowując właściwy odstęp między imieniem a nazwiskiem. Radek chodzi do trzeciej gimnazjalnej, ale reha-



bilitantka wzroku lubi mu powtarzać jak mantrę: - Zaraz będziesz pełnoletni, wystąpisz o dowód. Ale nie wydadzą ci dowodu, jeżeli nie będziesz umiał się podpisać. Fakt. Możesz być najlepszy w pisaniu brajlem, ale urzędników to nie obejdzie, nie znają pisma punktowego. Muszą mieć podpis złożony z liter, które tobie trudno nawet sobie wyobrazić. Mówi się: „A” duże przypomina budę psa. Ale jak wygląda buda? No weź i nakreśl budę, której nigdy w życiu na oczy nie widziałeś. „A”, spacja, „A”, spacja. Na maszynie brajlowskiej „A” to

punkt pierwszy. Dzieci niewidome już w zerówce ćwiczą wystukiwanie: A, spacja, A, spacja, A, spacja... Albo lepią „A” z plasteliny. Gdybyś ich zapytał, jak wygląda duże „A”, odpowiedzą z przekonaniem: - „A” to psia buda. Albo: To dwie laseczki i mosteczek. Albo: To indiański wigwam. Jednak konia z rzędem temu, kto urodziwszy się niewidomym, łatwo pojmie, co to wigwam albo jakieś laseczki, mosteczki. Być może nie pojmie tego nigdy. Będzie jedynie zapewniał, że pojął. Wyuczysz się jak definicji nieba. Widzący często pytają niewidzących właśnie o to: - Jak sobie wyobrażasz niebo? Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci i Młodzieży Słabo Widzącej i Niewidomej im. Louisa Braille’a w Bydgoszczy jest najstarszą placówką tego typu w Polsce. Będzie obchodzić 135-lecie. Pierwszych 24 chłopców, którzy trafili do bydgoskiego Prowincjonalnego Zakładu dla Niewidomych, uczono pisania, czytania, robótek ręcznych. Później przygotowywano kurs, po którym niewidomi mogli pracować jako organisci i stroiciele instrumentów. Dziewczęta po raz pierwszy trafiły tu w 1905 roku. Szkoliły się w zawodzie masażystki. A jak tu sobie wyobrazić coś, czego nie można dotknąć? Wkuwa się na pamięć podstawowe informacje, że niebo jest niebieskie, jest piękne, jest wysoko nad nami. Śnieg jest biały. Pojawia się zimą. Spada na ziemię i leży. Słońce jest ciepłe, jasne, może wschodzić i zachodzić. Ale o co naprawdę chodzi z tym wschodem i zachodem? Co to jest horyzont? Kolor? Dal

- to dla niewidomych pojęcia surogatowe, czyli nic niemówiące.

To mózg, nie oczy

- Teoria holistycznego usprawniania wzroku zakłada, że to mózg widzi, nie oczy. Oczy są jedynie narzędziem - przekonuje uczniów Maria Drzewiecka. W bydgoskim ośrodku im. Louisa Braille'a prowadzi rehabilitację wzroku. Ktoś, kto kiedyś choć cokolwiek widział, może dzięki temu wracać do zapamiętanych wrażeń. To mozolna praca, ale co zrobić, trzeba ćwiczyć. Stale pobudzać mózg, żeby nie wyrzucił z pamięci kolorów, obrazów. Radek - mimo że nie widzi od urodzenia - chodzi na takie zajęcia. Żartuje, że ma niezłą rozrywkę. Ale mówiąc poważnie, trzeci rok korzysta z rehabilitacji i nie jest to czas zmarnowany. Od zawsze miał poczucie światła, ale początkowo trzeba mu było silnych bodźców. Czuł coś jedynie wtedy, gdy mu ktoś świecił silną latarką prosto w oczy. Teraz wyczuwa nawet półmilimetrową diodę. Potrafi odgadnąć, czy pada światło niebieskie, czy światło pomarańczowe. Nie rozpoznaje kolorów, to oczywiste. Ale rozróżnia „dotyk” światła. Niebieskie jest chłodne. Pomarańczowe - wyraźnie cieplejsze. Twierdzi teraz, że zbyt wiele osób nazywa się niewidomymi. Niektóre mają poczucie światła. A to już naprawdę coś. Radek w ogóle nie jest typem narzekacza, Radka życie zachwyca. Taka wiosna na przykład - pięknie pachnie. A morze? Kojąco szumi.

- Fajnie jest iść brzegiem morza z osobą, której się ufa - mówi. Fajnie jest dotykać

życia, wtedy życie nie jest abstrakcją. Weźmy taką paproć na przykład. Można wiele o niej usłyszeć na biologii, ale to wszystko nic. Trzeba iść do lasu, dotknąć.

- Paproć jest jak porwany papier - zachwyca się Radek. Zaraz musi iść na lekcję historii. Jeśli będzie coś o wojnie, to da się taką lekcję pojąć. Wojnę można sobie wyobrazić po odgłosach telewizyjnych filmów wojennych. Wybuchy, rozpacz, chaos.

Niewidomi lubią „ogłądać” filmy. Chodzą do kina. Widzącym może się to wydać idiotyczne, bo zbyt mało wiedzą o niewidomych. Boją się podejść, zagadnąć. Może nie chcą - broń Boże - urazić jakimś pytaniem? Radek często sam zagaduje. Chętnie odpowiada na pytania w rodzaju: Ty naprawdę nie widzisz? Od kiedy? Jak wygląda człowiek?

- Przyzwyczaiałam się do tego, że widzący zadają pytania. Czasami bardzo dziwne - mówi Wioleta Urbańska. Ma 17 lat i wiele gotowych odpowiedzi. Choćby na takie pytanie: co byś chciała zobaczyć, gdybyś mogła widzieć?

- Ludzi - mówi od razu. Bo to naprawdę ciekawe, jak wygląda człowiek. Co to znaczy, że ktoś ma urodę? Ile zyskuje kobieta po nałożeniu makijażu? O tym, że kobiety lubią się malować, Wioleta bardzo dobrze wie. Sama kiedyś nawet spróbowała. Pomalowała sobie oczy, ale to nie było fajne uczucie. Szczypało, piekło. Powiedziała: nigdy więcej! Ale jakby kiedyś zaczęła widzieć, to by mogła się przekonać, czy



Foto: Galeria

dobrze wygląda bez makijażu. Wielu ludzi jej mówi, że jest bardzo ładna. Że ma niebieskie oczy, czarne włosy, śniadą twarz. I że z tej twarzy od razu widać dobry, otwarty charakter.

- Uwielbiam się uśmiechać - mówi. - I śpiewać. Dwa razy wystąpiła na koncercie w Ciechocinku. Widownia patrzyła na nią, a ona nie mogła popatrzeć na widownię. A fajnie byłoby zobaczyć miny tych wszystkich ludzi. Czy ludzie ładnie się uśmiechają? Wioli wydaje się, że widzący na ogół są bardziej pochmurni od niewidzących. Ale może się myli? Dobrze byłoby zobaczyć, jak jest naprawdę.

- Poza tym, gdybym miała dobry wzrok, mogłabym pisać długopisem - mówi.

- No i przekonać się, jak wygląda pełnia księżyca. Jej koleżanka, Paulina Bleja, bardzo by chciała zobaczyć, jak wygląda niebo, o którym się mówi, że jest niebieskie. A Kasia Cegielska, gdyby nagle odzyskała wzrok, chciałaby zobaczyć, jak wygląda jej dom, rodzina. Nie jest w stanie sobie wyobrazić twarzy mamy. Wiadomo, że włosy ma krótkie. A dalej?

Samochód z klocków

- Pamiętam twarz mamy, taty. Nawet to, w jakim kolorze są okładki książek na półkach w domu - mówi Mateusz Ośmiałowski. Chodzi do ostatniej klasy liceum, zachorował w pierwszej gimnazjalnej. Zanim lekarze poradzili sobie z guzem mózgu, ten guz wielkości pomarańczy zdążył uszkodzić nerwy wzrokowe. Z widzenia nie zostało nic. Poza pamięcią

widzianych kiedyś kształtów i kolorów. Gdy tato czyta mu pisma motoryzacyjne, może wyobrazić sobie modele samochodów wprowadzanych na rynek, ich lampy i zderzaki. Ma w pamięci wiele samochodowych części. Potrafi ułożyć samochód z klocków lego! Udało mu się też ułożyć sfinksa. Z kolorów Mateusz najlepiej wspomina ciemne. Jego ulubiona barwa? Zielona. Z kolei róż jest w ogóle nie do zaakceptowania. Nigdy w życiu by nie włożył na siebie nic różowego! Ubra się starannie. Tak, żeby wszystko do siebie pasowało. Są na to sposoby - zapamiętuje się kolejność ubrań w szafie: jasne u góry, ciemne na dole. Niektórzy preferują oznaczanie ubrań - na przykład z ciemnych koszul usuwa się metki, z jasnych nie. Albo doszywa się do metek guziczek. Ewentualnie oznacza się kolory nitką - dłuższą lub krótszą. W ostateczności kupuje się tester kolorów. W bydgoskim ośrodku jest taki na wyposażeniu. To pudełko dokładniejsze niż ludzkie oko. Przykładasz tester do swetra, po chwili metaliczny głos informuje: czarny, dwadzieścia procent, szary. Jest wiele rzeczy ułatwiających życie. Mówiące wagi. Mówiące telefony komórkowe. Komputery z syntezatorem głosu. Zegarki, które na głos podają którą godzinę. A dla bardziej dyskretnych - zegarki z wibrującymi wskazówkami.

To wszystko jednak o wiele za mało

Wciąż na przykład nie ma kompletu szkolnych książek w brajlu. Widzący mogą uczyć



się matematyki aż z 62 podręczników. Tylko brać, wybierać. A niewidomi? Od czasu wprowadzenia reformy nie ma ani jednej książki do matematyki na poziomie liceum. Niewidomi zapewne szybciej niż podręczników doczekają się „Czarnej księgi dyskryminacji”. Ma być długą listą przewin oraz zaniedbań wobec niepełnosprawnych w Polsce. Spisem kuriozalnych przepisów i niepotrzebnych ograniczeń. Jeżeli nie widzisz - nie wybierzesz pieniędzy z bankomatu. Nie oddasz honorowo krwi (kandydat na dawcę musi znać język polski w mowie oraz piśmie, i samodzielnie - bez udziału osób trzecich - zrozumieć treść kwestionariusza).

Pozostały tylko ręce

Niewidomy nie dojedzie samochodem do szkoły, przychodni czy szpitala - nie skorzysta z karty parkingowej. Nie zasługuje na kartę. Żeby zasłużyć, musiałyby



Foto: Galeria

stracić nie tylko wzrok, ale i rękę lub nogę. Być niewidomym i radzić sobie w pracy, na ulicy - to sukces, wolność. W świecie widzących nie jest to jednak szczególnie nagradzane. Niewidomy, który porusza się z psem przewodnikiem, może zostać wyproszony ze sklepu, restauracji, nie wpuszczają go do samolotu... Przy tym wszystkim naprawdę już całkiem niewinnie wyglądają przeszkody, które każdy niewidomy musi pokonać, aby nie zginąć we własnym domu. Trzeba wiedzieć, jak wstawić pranie (nie ma przecież samoprogramujących się pralek), trzeba ugotować (spróbuj bez patrzenia postawić garnek z zupą na gazie), trzeba coś pokroić, obrać...

Łóżko - cały świat

- O Boże, nie możecie dać mojemu dziecku noża. Jeszcze sobie zrobi krzywdę. Niech mu ktoś posmaruje chleb. I niech mu ktoś pomoże się ubrać, przecież nie widzi - to częste prośby rodziców, którzy zostawiają dzieci w bydgoskim ośrodku dla niewidzących. Do ośrodka niedawno trafił ośmioletni chłopiec, którego cały świat matka ograniczyła do łóżka. Miał leżeć, nie ruszać się. Nie korzystał z toalety, nie mówił, nie akceptował dotyku, nie potrafił pogryźć jedzenia, bo od urodzenia dostawał papkę wprost do buzi.

Laska i głowa

Wioleta pamięta, że na początku - gdy uczyła się robić kanapki - smarowała sobie palce masłem. Teraz już nie ma żadnych problemów. Wszystko jest do opanowania: obieranie,

krojenie, gotowanie, bezbłędne rozpoznawanie tego, co ma się na talerzu. Nie trzeba na oślep dźgać widelcem, żeby trafić w kotlet.

- Jest na to skuteczny sposób. Lotniczy - wyjaśnia Mateusz.

- Zapamiętujesz, że na szóstej masz mięso, na dziewiątej ziemniaki. Do jedzenia trzeba podchodzić precyzyjnie, metodycznie. Jak do chodzenia. Kto nie widzi, raczej nie spaceruje sobie bez celu. Trzeba ogromnego wysiłku umysłowego, żeby gdzieś wyjść i wrócić. Skręt w prawo 90 stopni, osiemnaście kroków, skręt w lewo, dziesięć kroków, krawężnik... Ewa Kajko, nauczyciel orientacji przestrzennej, powtarza do znużenia, że trzeba zawsze pamiętać o trzech pytaniach. Gdzie jestem? Dokąd chcę dojść? W jaki sposób? Przed wyruszeniem choćby do najbliższego sklepu trzeba sobie ułożyć odpowiedzi na te trzy pytania. Mieć cały czas uwagę napiętą, głowę otwartą. No i laskę. Są laski, które wibrują - w ten sposób uprzedzają o napotykaną przeszkodzie. To jednak diabelnie nieporęczny przedmiot, ciężki, nielubiany. W ogóle najchętniej rzuciłoby się wszystkie laski w ką.

Głosy we śnie

Częsty temat rozmów w ośrodku dla niewidomych to rozważania, kto ma lepiej. Czy ten, który nie widzi od urodzenia, czy ten, który stracił wzrok, ale przedtem zdążył choć coś zobaczyć. Nie ma mądrego, który by potrafił to rozstrzygnąć.

- Lepiej chyba jednak nie widzieć od urodzenia. Człowiek przynajmniej jest przyzwycza-

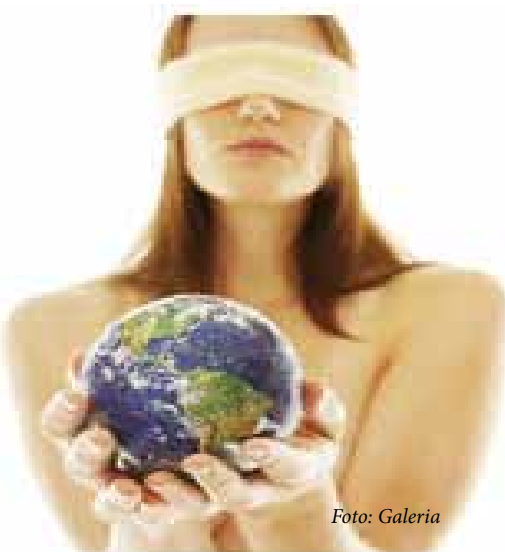


Foto: Galeria

jony - mówi Wioleta, która nigdy nie widziała. Ale - z drugiej strony - to niewidzenie od zawsze odbiera ci nawet sny. Nie masz snów kolorowych. Śnią ci się najwyższej głosu. Kasia Cegielska słyszy we śnie lekcje. Paulinie Blei śni się zagranica - poznaje, że to nie Polska, bo ludzie mówią w obcym języku.

Usłyszałam: koniec

Karolina Janowska z trzeciej maturальной wie, co się dzieje z człowiekiem, który stracił wzrok, i go odzyskał.

- Chorowałam na białaczkę - opowiada.

- Po chemioterapii przestałam widzieć. Usłyszałam, że to już koniec, jestem ociemniała, przyjdzie jakaś pani, nauczy mnie chodzić. W czasie, gdy brałam chemię, mama czytała mi na głos o dziewczynce bez żrenic, która została uzdrowiona przez Ojca Pio. Zaczęłyśmy się z mamą gorąco modlić. Lekarze twierdzą, że nie powinnam widzieć, bo nerwy wzrokowe są bardzo uszkodzone. Ale ja jednego dnia zobaczyłam zarys własnej dłoni. Później potrafiłam dostrzec zarys tego, co mnie otacza. W końcu zaczęłam widzieć twarz mamy. Odzyskany wzrok nie jest doskonały. Karolina nie wyjdzie sama z domu. Jeżeli chce coś przeczytać, musi mieć druk powiększony. Napisała o sobie książkę, specjalnie dla niewidomych - została wydana na płycie, którą czyta Krystyna Czubówna.

Wg Tygodnika „Angora”,
do druku podał J.N.



Foto: Galeria